

WeJście na ekrany naszych kin tego filmu zamknie na zawsze, miejmy nadzieję raz na zawsze niesławną listę „pułkowników” polskiej kinematografii. „Przesłuchanie” Ryszarda Bugajskiego, zdobywca nagrody publiczności i dziennikarzy na tegorocznym festiwalu w Gdyni. Na uroczystą, spóźnioną o 8 lat premierę obiecał przyjechać reżyser od 1982 roku przebywający i pracujący w Kanadzie.

Hanna Szarkowska - DTV:

Jest pani aktorką, której wybory artystyczne nie zawsze kojarzone są tylko ze sztuką. Czy udział w filmie Bugajskiego „Przesłuchanie” był także opowiedzeniem się za czymś, albo przeciwko czemuś?

Krystyna Janda:

Rzeczywiście, po przeczytaniu scenariusza zrozumiałam co dostałam do ręki i jaką mam szansę jeżeli uda mi się w tym filmie zagrać. Natomiast wszystkie moje role, wszystkie myśli, które wypowiadam na ekranie są ze mną w zgodzie. Właściwie nigdy nie powiedziałam nic pod czym nie mogłabym się podpisać. To jest moja ukochana rola, że „Człowiek z marmuru” i „Człowiek z żelaza”, że te 2 filmy miały dla mnie ogromne znaczenie zawodowe i prestiżowe i z nimi związane były też ogromne moje sentymenty i wszystko, co mnie zrobiło, Andrzej Wajda mnie zrobił. Natomiast „Przesłuchanie” to był taki mój film od serca, tzn. to moja rola od serca, mój taki sekret, który był ukrywany bardzo długo, nie z mojej winy. A premiera ma się odbyć 13 grudnia. Myśmy skończyli ten film 12 grudnia przed stanem wojennym. Premiera ma się odbyć 13 grudnia i ciągle nie mogę w to uwierzyć, że to się stanie i że jakby ta rola, o której cały czas myślałam, że już nigdy lepiej nie zagram. Rola, o której ja mówię - tu gram dobrze. Nigdy jeszcze tego nie powiedziałam w stosunku do żadnej z ról, a tu jestem z siebie zadowolona.